

Słodki problem

1 sierpnia 2022

Z tym cukrem to tak było, że najpierw krzepił, potem był czymś normalnym i tanim, a potem już go nie było, albo tak jak dziś, było go za mało. Polak bowiem łaknie cukru jak kania dżdżu a lud sprawiedliwości. Jeśli cukru nie ma w nadmiarze, trapią się domowe gospodynie, a wraz z ich smutkiem w zakłopotanie popada cała rodzina.

Płaczą pachołeta, bo batony i cukierki droższe, a rodziców nie stać. Płaczę ojciec, syn i dziad, bo karmel do rozrabiania spirytusu coraz kosztowniejszy. Płaczę wreszcie dentysta, bo uzębienie narodowe mniej zjedzone przez próchnicę, gdyż naród zjada mniej cukru. Same straty. Płaczą politycy, że rozkradli nasze cukrownie i wywieźli do Niemca za bezcen. Jedni płaczą, bo rozkradli, inni, bo do Niemca. Bez cukru, jako żywo, żyć w Polsce nie idzie, lub przynajmniej ciężko.

Rzeczywiście, cukier jest w naszym życiu wszechobecny. Mało kto zdaje sobie sprawę, ile go tak naprawdę jest, i to w produktach, które z zasady nie powinny być słodkie. Cukier spotkamy w chlebie, w przetworzonym nabiale, np. w jogurtach i to nawet tych bezsmakowych, w wędlinach, w sokach owocowych. O gazowanych napojach nawet nie wspominam. Jest tam, bo człowiek lubi słodkie. A jak lubi, to chętniej po nie sięga. Dlatego by mu to uniemożliwić, skoro sam wie, co dla niego dobre. Dawaj zatem sypać wywrotki cukru do wszystkiego, żeby lepiej ludziom smakowało. Przecież mało kto czyta etykiety spożywcze, choć stoi tam jak wół, a przynajmniej powinno, że towar jest docukrzony. Cukier jednak, w nadmiarze, a nawet w niewielkiej ilości, nie jest ludziom niezbędny do życia i spokojnie mogą się bez niego obejść, jeśli akurat nie wspinają się po górach albo nie wykonują ciężkich, fizycznych prac. Można go zastąpić innymi, zdrowszymi zamiennikami, choćby prostym miodem od pszczół. Te, swoją drogą, zimą też są dokarmiane cukrem w pasiekach, żeby miały z czego narobić dobra na lato. To

wszystko jednak ma swoją cenę. Dużo mniejszą niż biały, prosty kryształ. I właśnie może w te tony warto by uderzać, mówiąc o brakach w zaopatrzeniu polskich gospodarstw domowych w ich ukochany cukier.

Cukru nie ma na rynku. I dobrze. Bo cukier jest niezdrowy. Tak jak wódka i papierosy. Skoro go nie ma, spróbujcie, dobrzy ludzie, nauczyć się żyć bez cukru, a wszystkim Wam wyjdzie to na dobre. Najbardziej skorzysta na tym Wasza progenitura, bo karmienie jej tanimi, cukrowymi przekąskami i słodzonymi napojami zbiera dziś w świecie straszne żniwo. Politycy powinni iść zatem pod strzechy i tłumaczyć, że skoro już tak się stało, to może warto się zastanowić nad Polaków nawykami żywieniowymi i ich konsekwencjami. Pisałem ongiś o tym, że Niemcy pod rządami koalicji światła drogowych zamierzają przestawiać produkcję mięsną na bardziej ekologiczną. Mięso bowiem jest dlatego tanie, choć zawsze było drogie, bo produkuje się je na masową skalę, a co za tym idzie, nie dba się o jego jakość, tylko zaspokaja ilość. Produkt który trafia na stół jest nastrzyknięty antybiotykiem i polepszaczem. Podobnie mleko, tańsze niż woda. Nie może być dobre. Kilogram ryby za grosze, to kilogram karpia brodzącego we własnych odchodach. Żeby jeść dobrze i zdrowo nie można, i powie Wam to cały, cywilizowany świat, jeść tanio. Z cukrem jest trochę inaczej, ale konsekwencje jego nadużywania są dużo bardziej opłakane niż jedzenie taniego salcesonu. Kontraktacja buraka, droga benzyna, drogi prąd zasilający cukrownie. Wszystko to ma swoje odbicie w cenie finalnej towaru. Mądry rząd mógłby coś z tym zrobić, ale jeśli już mamy taki rząd, jaki mamy, może warto by wykorzystać jego inercję, żeby zamiast utyskiwania na swój podły los, zacząć mówić do obywateli głosem rozsądku i pragmatyzmu.

Dawno temu, w zamierzchłych latach 1990. istniały u nas kampanie społeczne, które uwrażliwiały ludzi na potrzeby środowiska; uczono dzieciaki o dziurze ozonowej i o freonie w lodówkach i dezodorantach. O oszczędzaniu wody i światła.

Chwilę później stanęliśmy już mocno na obydwu nogach kapitału i zaczęliśmy konsumować na potęgę, nadrabiając lata peerelowskiej biedy z nędzą. Minęło raptem 30 lat, i okazuje się, że trochę za wcześnie odstawiliśmy do kąta nauki dziadów i bab z zakresu ekologii i zdrowego stylu życia. Może i żyjemy dłużej, częściej uprawiamy sport i więcej wypoczywamy, bo nas stać, ale doprowadziliśmy planetę nad skraj przepaści, przez swoje wielkie żarcie ponad miarę. Lub raczej, nie tyle my, konsumenci, co wielkie koncerny, które karmiły nas i karmią tanim mięsem i mlekiem z proszku, do którego biedne, polskie społeczeństwo na tyle się przyzwyczaiło, że dziś nie wyobraża sobie, jak można by odstawić sobie od ust...cukier. A przetwory na zimę? A kompot? Przecież kompot zawsze był!

Nie mam złudzeń co do tego, że koncerny będą nadal tuczyć nas swoją papką, bo ciągle im mało. Od polityków jednakowoż oczekiwałbym, że nie będą ludziom lukrować kupy w papierku, a powiedzą mało popularne, acz skuteczne sposoby, jak sobie radzić na tym najlepszym ze światów. Na początek mniej żreć. Czytać skład na opakowaniach. Unikać chemii w produktach i ograniczyć cukier. A jak to wypali, to pogadamy i o podatkach i wolnościach obywatelskich.

Autorstwo: Jarek Ważny

Źródło: Trybuna.info